Rok XXXIX Niedziela 19 czerwca 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 25

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

W sprawie socjologów chrześcijańskich.

Wielka podzięka należy się X. Prof. Szydelskiemu, że podniósł myśl i podkreślił potrzebę współpracy katolików, zajmujących się zawodowo lub z zamiłowania problemami życia społecznego. W sprawie tej jednak nasunęło mi się — po przeczytaniu tego artykułu — kilka refleksyj, któremi uważam za stosowne podzielić się z Czytelnikami „Gazety Kościelnej“ w imię dobra sprawy, o którą chodzi.

1. Pewne zastrzeżenie budzi przedewszystkiem — „socjologja chrześcijańska“. Co to jest? Jeżeliby przez tę nazwę rozumiał ktoś np. interpretację encyklik „Rerum Novarum“, „Quadragesimo anno“ i t. d., lub „zagadnienia społeczno-gospodarcze“, albo „ruchy chrześcijańsko-społeczne“ takie czy inne — od organizacji młodzieży aż do „akcji katolickiej“ — ten z naukowego punktu widzenia popełniałby błąd. Dyskusja naukowa bowiem od Vicona i Comte'a począwszy, a na socjologach najnowszych czasów skończywszy, wykazuje, że socjologja ma swój przedmiot, odrębny od ekonomji, etyki, prawa, polityki, filozofji dziejów, czy religjologji. Charakter tego przedmiotu — którym jest, najogólniej mówiąc, badanie rozumem naturalnym społecznego współżycia ludzi — wyklucza z socjologji jako nauki wszelkie zabarwienie reformatorskie lub wyznaniowe. Tak jak się nie mówi o psychologji chrześcijańskiej, historji chrześcijańskiej, matematyce czy fizyce chrześcijańskiej, tak nie można mówić o „socjologji chrześcijańskiej“. Socjologja jest nauką i jako taka szuka tylko prawdy. Chrześcijańską zaś może być nazwana chyba tylko w tem znaczeniu, że 1) w katolicyzmie może znaleść wskazówkę do szukania prawdy, że 2) zjawiska społeczne, związane z katolicyzmem, może wziąć za jeden ze specjalnych terenów swoich badań, nie zaniedbując jednak przez to innych swoich dziedzin.

Praktycznie ma to takie znaczenie w naszym wypadku, że ktoś, kto zajmuje się wyłącznie np. analizą encyklik papieskich, ruchem robotniczym, organizacjami młodzieży, bez podkładu jednak teoretycznej socjologji, ten jest — powiedzmy — pracownikiem społecznym, ale nie jest s o c j o l o g i e m, podobnie jak dentysta lub masażysta nie jest jeszcze lekarzem, choć praca jego ma za przedmiot organizm ludzki.

2. Biorąc rzeczy tak, jak się one przedstawiają w literaturze naukowej, trzeba powiedzieć, że prac z zakresu s o c j o l o g j i, pisanych przez katolików, względnie przez księży, mamy bardzo niewiele — i to nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Innemi słowy, uczeni katoliccy nie zaznaczyli się jeszcze w nauce socjologji żadnym poważniejszym dorobkiem. Nie mamy też na fakultetach teologicznych — poza Stanami Zjednoczonemi — zdaje się — nigdzie katedry socjologji. Nic dziwnego zresztą. Na wydziałach świeckich również nie wszędzie jeszcze przyznano socjologji należne miejsce z przyczyn, o których tutaj nie zamierzam pisać. To, co się u katolików często nazywa socjologją, jest wedle definicji naukowej jużto ekonomją, jużto katolicką etyką społeczną, jużto pewną próbą dostosowania norm etycznych katolickich do życia zbiorowego, jużto poprostu pogadanką na tematy społeczne. Nikt poważny nie nazwie przecież socjologją cyklu wykładów o „Rerum Novarum“ lub o historji ruchu robotniczego lub doktryn ekonomicznych.

Trzeba jednak przyznać, że niektóre sfery oficjalne katolickie zdały sobie już sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie dla Kościoła mogą wyniknąć z tego zaniedbania. Dwa lata temu wydała arcybiskupia kurja paryska odezwę do katolików, wzywającą do intensywnego studjum nowoczesnej socjologji i wskazującą na socjologiczną szkołę durkheimowską, jako na jedno ze źródeł błędów w pojmowaniu społeczeństwa, władzy i t. p. Pisałem o tej odezwie swego czasu w „Gazecie Kościelnej“. Wnet potem kardynał Verdier podkreślił publicznie nieodzowną dla katolików konieczność gruntownej znajomości zagadnień socjologicznych. Są to jednak głosy jeszcze odosobnione. Naogół uczeni katoliccy, nie wspominając już o różnych redaktorach i działaczach katolickich, nie orjentują się jeszcze w dorobku dzisiejszej socjologji, a cóż dopiero w stawianych przez nią problemach i dlatego albo socjologję sobie lekceważą, albo byle co za socjologję poczytują.

3. Dla przykładu tylko podaję kilka problemów, któremi zajmuje się socjologja systematyczna, a bez których znajomości trudno prowadzić świadomie i celowo t. zw. „pracę społeczną“. A więc np. jakie są podstawowe czynniki wszelkiej grupy społecznej, różnica społeczna między wsią a miastem, między tłumem a masą, warunki powstawania i zmian w różnych

dążnościach społecznych, formy walki społecznej, funkcjonalna zależność grup społecznych, np. małżeństwa i rodziny, narodu i państwa, współzależność ustroju gospodarczego i obyczajów, powstawanie i zanik typów społecznych, rodzaje i czynniki przemian stosunków społecznych, np. niewolnictwa na najemnictwo i kooperatyzm, koleżeństwa na przyjaźń, współpracy na walkę lub odwrotnie i t. d., i t. d. Wszystkie te zagadnienia są nietylko poruszane, ale przeważnie już monograficznie opracowane przez dzisiejszą socjologję. Czy jednak istnienie tych i im podobnych zagadnień da się stwierdzić w programie nauki zwanej u nas „socjologją chrześcijańską“?

4. Dlatego też sądzę, że projekt „konferencji socjologów chrześcijańskich“ — zwłaszcza u nas w Polsce — jest jeszcze na długo przedwczesny. Musimy najpierw nauczyć się abecadła socjologicznego. Boże mnie uchowaj, bym chciał przez te słowa komuś odmawiać prawa do zajmowania głosu w sprawach społecznych! Życie społeczne jest tak bogate, że każdy może o niem mówić i pisać. Z najgłębszym szacunkiem odnoszę się do fachowych prac nowych katolickich ekonomistów, historyków społecznych, ruchów katolickich, organizatorów i wykonawców praktycznych. Ale powtarzam jeszcze raz: to wszystko nie jest socjologją. I dlatego zamiast konferencji socjologów — proponowałbym raczej w myśl odezwy X. Prof. Szydelskiego — konferencję ekonomistów-katolików do spółki z katolickimi moralistami.

Powie ktoś: „Spór o nazwę“. Tak, o nazwę, ale jeszcze więcej o treść i fachowość proponowanych obrad.

Kraków *X. dr. Fr. Mirek*

Docent Socjologji Uniw. Pozn.

Monumentum aere perennius.

(„Jezus Chrystus“, dzieło X. Arc. Teodorowicza[1]).

Nie zapisana dotąd karta w historji literatury naszej poczyna się zapisywać i wielkiemi zagadnieniami ważka z szelestem się odwraca. Naturalny i pod względem naukowo-literackim wysoko stojący naród wiekami daremnie czekał na siebie godną biografję Jezusa Chrystusa, aż wreszcie ujrzała ją Polska wskrzeszona w potężnie się zapowiadającem dziele Arcybiskupa Teodorowicza. Dostojny Autor poświęca je w dedykacji „Polsce Wskrzeszonej“, a tem samem nie tylko składa Ojczyźnie dar z swojej życiowej pracy, ale niejako napomyka, że dzieło może i winno mieć znaczenie dla całego narodu.

Podczas, kiedy inne zachodnie narody europejskie liczą sobie każdy niemal po kilka poważnych monografij o Zbawicielu świata, nasza literatura na tem polu pozostała niesłychanie ubogą. Mamyć wprawdzie od czasów „Żywota Wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta“, co to w r. 1522 ujrzał światło dzienne w oficynie Wictorowej, cały szereg podobnych jemu żywotów, ale przeznaczone raczej do pobożnego rozmyślania, mało krytyczne, ani pod względem naukowym, ani też literackim nie zaciążyły na rozwoju naszej literatury. Po XX. Jakubie Ostrowskim, przyjacielu Skargi, Jachnowiczu, Szymonie Bielskim, autorach z 17 wieku, po Stanisławie Michaniewskim (Warszawa 1839), Józefie Żochowskim (1847), Leonie Rogalskim (1863), zasługuje najwięcej jeszcze na uwagę arc. Wincentego Popiela „Żywot Zbawiciela świata“ (Warszawa), który też kilku doczekał się wydań (3 wyd. w Lublinie 1907). Dlatego sięgano po zagraniczne znaczące się monografje, jak Ludwika Veuillat'a, którego przełożył na polskie X. Nowodworski (1877), Dominikanina O. Henryka Didon'a w przekładzie bisk. Kossowskiego (1891—92), który przetłumaczył i O. Meschlera „Was ist Christus?“, dalej Bougaud'a, Fonard'a, a nawet czeskiego X. dra Sykory.

Zresztą i zagranicą wśród społeczeństw teologicznie więcej wyszkolonych biografja Jezusowa zrobiła w ostatnich czasach ogromne postępy. Przyczyniły się do tego pośrednio bezwątpienia racjonalistyczny skeptycyzm, poczynający się od Voltaire'a, a święcący swoje triumfy choćby w takich koryfeuszach, jak Richard Strauss (1835), Ernest Renan (1863) i Adolf Harnack. Przyczyniły się też nowoczesne zdobycze jednostek czy całych ekspedycyj naukowych, gromadzących przed wykopaliska, odczytywanie pisma klinowego, odnalezienie nowych zabytków, nowe źródła, które potwierdzały w większej części zapiski ewangelistów. To też rozprawiają się z racjonalizmem już gruntownie trzytomowa biografja Fillion'a „Vie de N. S. Jésus Christ“ i mniejsze, ale również znakomite Reatz'a i Grand-Maison'a.

Do rzędu tego rodzaju krytycznych i naukowych prac należy zaliczyć dzieło X. Arc. Teodorowicza p. n. „Jezus Chrystus“, zgodnie z autorem, który pisze w „Przedmowie“ do II tomu: „Owocem takiej próby i naukowej budowy żywotu Chrystusa z problemami Jego życia jest niniejsze dzieło, które mogę nazwać dziełem mojego życia, gdyż od dziesiątków lat nad niem pracuję“. Dla wyjaśnienia należy zaznaczyć, że dzieło to ma obejmować dwanaście tomów, w rękopisie całe już gotowe. Pierwszy tom ma być przeglądem krytycznym „Źródeł historycznych“, a ponieważ jako sprawa z zasiągiem zainteresowania dość ciasnym nie mógłby liczyć na szersze powodzenie, puściła Księgarnia św. Wojciecha w świat od razu tom drugi: „Od Betleem do Nazaretu“.

Co o nim sądzić? Z jednej strony dziwić może że na wielką monografję o Jezusie Chrystusie waży się nie biblista, nie zawodowy egzegeta. Wszak biblistyka staje się od lat już wiedzą wysoce szanowaną, ogarniającą szeroki zasiąg badań i studjów, wymagającą gruntownej znajomości języków, nie tylko starożytnych, ale i nowoczesnych, boć w polskim literatura biblijna niesłychanie uboga. Więc dla zgłębienia zagadnień ewangelicznych potrzeba nietylko ogromnego wczytania się w całe sterty książek rosnące dziś z zawrotną chyżością, ale zawodowego zżycia się z przedmiotem, co jak szeroka rzeka ma swoje głębokie nurty, a nawet wiry i szeroko rozlewa swe wody: trzeba znać nietylko urocze brzegi tej rzeki i jej kameleonowo-lśniącą powierzchnię, ale i tajemnicze otchłanie wód i podwodne skały i dna zapadłe i niebezpieczne pofałdowania. Tylu mieliśmy i mamy zawodowych egzegetów po seminarjach duchownych i wszechnicach, a żaden nie zabrał się do biografji Zbawicielowej, choćby w skromniejszych rozmiarach. Widocznie to trud nielada!

Z drugiej strony jednak podkreślić trzeba, że do pisania żywota Chrystusa powołani nietylko egzegeci, ale także historycy i historjozofowie. Jako historjozof zaś znany nam jest dostojny mówca i pisarz znakomicie, a zwłaszcza z mów, wydanych w Poznaniu w r. 1923 p. n. „Na przełomie“. Okazał on w tych rozważaniach przedziwny talent zgłębiania chwili historycznej wprawdzie współczesnej, ale wplecionej w całokształt

[1]) „Od Betleem do Nazaretu“, św. Wojciech (1932) str. 338. Poleciliśmy już to dzieło gorąco w nrze 13 z r. b., ale zamieszczamy chętnie i ten artykuł dłuższy i n. zd. bardzo dobrze napisany. — *Red.*

rozwoju dziejowego. Jego orle oko umiało go śledzić z przedziwnem natężeniem wykrywać jego misterne złoża, zapuszczać załomy i zakosy, odbijać się w odskoczni teraźniejszości nietylko w czasy przeszłe, ale i przyszłe. Do tego Arcybiskup lwowski r. a. znany był z swojego życia skupionego i kontemplatywnego, z którego do szerszych kół przenikały odgłosy z jego rozważań „Mnie żyć jest Chrystus" (1922) i „Okruchy ewangeliczne (1923). Wszystko to świadczyło o tem nie codziennie spotykanem zżyciu się pobożnego męża z Chrystusem. Zbliżonym do autora było też od lat wiadomem, że zajmuje się poważnemi studjami egzegetycznemi, jak też okazał w śmiałej i szeroko zakrojonej polemice z niebylejakim przeciwnikiem, bo uczonym prof. Ryszardem Ganszyńcem (1922 r.).

A mimo te wszystkie zapowiedzi monografja sprawia radosną niespodziankę. Tak szeroko zakrojona, tak głęboko zakończona, tak subtelnie wnikliwa, tak doskonale zaokrąglona, rozważania tak stopione w niej z preparatem dobytym z zawodowych studjów, taki spokój historyka w niej, że nie waham się jej nazwać przełomową w naszej literaturze egzegetycznej i wogóle teologicznej, poważną pozycją w historji literatury polskiej, nie bez znaczenia dla literatury międzynarodowej, a oobliwie słowiańskiej, poprostu monumentum aere peresnnius.

Nie będąc zawodowym biblistą i nie myśląc tu bynajmniej wchodzić w drogę egzegetom, podkreślę tu przedewszystkiem znaczenie tej biografji dla historji literatury i języka. Toż i biblji z tego stanowiska przypatrywać się można, a fortiori więc i monografji o najpotężniejszej, centralnej postaci biblijnej, jaką jest Mesjasz, Twórca nowej epoki dziejowej i Zbawiciel świata.

(Dok. nast.) *X. Nikodem Cieszyński.*

Protest J. E. X. Biskupa łomżyńskiego.

Na kilka dni przed świętem Bożego Ciała w Łomży rozlepiono afisze tego brzmienia:

„Powiatowe i miejskie święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Łomży. W dniach 26, 27, 28 i 29 maja r. b. odbędzie się powiatowe i miejskie święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Program święta: Dnia 26. 5. 32 r. od godz. 9 rano 1) trójbój na stadjonie 33 p. p. dla zawodników i zawodniczek z powiatu, 2) sztafeta 4×400 m., 3) bieg na przełaj 3 km. wraz z zawodnikami miejskimi i t. d. Od godz. 16 na stadjonie 33 p. p. zawody indywidualne męskie i finał w grach w siatkówkę i koszykówkę i t. d. i t. d."

Podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze oraz podczas eucharystycznej procesji po mieście urządzono na boisku zawody żołnierzy i zwiezionej młodzieży.

Podobnie odbywały się te harce podczas popołudniowego nabożeństwa Bożego Ciała.

Podkreślić należy, że dzień 26 maja jest dniem uroczystości Bożego Ciała, a dzień 29 maja jest niedziela oktawy Bożego Ciała.

W związku z tem „świętem" wychowania fizycznego J. E. X. Biskup łomżyński ogłosił protest, w którym m. in. czytamy:

„Zwracam się do rodziców, do wychowawców szkolnych i do młodzieży z niniejszem orędziem, które mi podyktowały smutne zajścia, jakie mają miejsce w tutejszych żeńskich szkołach średnich. W tych szkołach odbywają się ćwiczenia gimnastyczne w takich ubiorach, że obrażają one w wysokim stopniu uczucia wstydliwości młodzieży, zmuszonej do ich używania. Co więcej młodzież tę przymusza się do występowania w takim ubiorze także publicznie z okazji zawodów i popisów gimnastycznych, mimo wzdragań się młodzieży i jej próśb, aby ją od takiego wystawiania się na widok publiczny zwolnić.

„Nadto uczenice jednej ze szkół żeńskich muszą ćwiczyć w takim ubiorze na boisku szkoły męskiej, gdzie są na oczach uczniów tej szkoły. Obecnie są w przygotowaniu wspólne zawody gimnastyczne, do których odbywają się przygotowania na publicznej ćwiczni. Oto i tam prowadzi się młodzież żeńską dorastającą, gdzie obok żołnierzy prawie zupełnie rozebranych i na oczach licznych widzów nakazywano tej młodzieży zdejmować sukienki i występować w męskiem bardzo obciętem ubraniu sportowem. Uczenice protestują, proszą o liczenie się z ich uczuciem skromności, lecz daremnie, ściągają na siebie jedynie wymówki i groźby. Zawody te mają się odbyć, jak głoszą publiczne powiadomienia, w dzień uroczystości Bożego Ciała w czasie nabożeństw kościelnych i podczas oktawy Bożego Ciała. Gdy więc będziemy oddawali cześć Barankowi Bożemu, Bogu utajonemu i naszemu Zbawicielowi — tam, na publicznem boisku, mają się odbywać harce, dające okazję do zgorszenia i licznych grzechów. Czy ci, którzy je urządzają, nie obawiają się cięższych jeszcze doświadczeń i kar Bożych od tych, które już na nas spadły? Czyż trzeba wywoływać jeszcze większy gniew Boży za obniżanie uczuć religijno-moralnych? Czyż nie dość już osłabienia publicznej moralności? Papież Leon XIII słusznie pisał w encyklice „Militantis Ecclesiae", że „konieczną jest rzeczą, by nietylko w pewnych godzinach wykładano młodzieży religję, ale by nauczanie całe tchnęło duchem chrześcijańskiej pobożności. Jeśli tego braknie, jeśli to święte tchnienie nie będzie przenikać i rozgrzewać dusz nauczycieli i uczniów, bardzo mały pożytek będzie można zebrać z jakiejkolwiek nauki, przeciwnie, często wynikną z tego szkody i to niemałe".

„Ci, którzy tak lekceważą świętość naszych świąt religijnych, tworzą przepaść między ludnością religijną a sobą. Gdy zaś w obręb zgorszenia, jakie dają, wciągają młodzież katolicką, winniśmy podnieść publiczny protest i napiętnowanie, oraz przestrzegać przed groźnemi skutkami, jakie takie niszczenie uczuć religijnych niechybnie wywoła.

„Przykro mi o tem mówić publicznie, lecz zmusza mnie do tego obowiązek pasterski, gdy wszelkie sposoby mojego przez XX. prefektów wkroczenia w to obniżanie wstydliwości kobiecej i tłumienie w młodych tych sercach cnoty skromności u odpowiednich czynników szkolnych nie osiągnęły pożądanego skutku i gdy do mnie napływają z łona społeczeństwa żądania, abym tej zgubnej i grzesznej akcji zapobiegł. Przeto wzywam naprzód rodziców, aby córkom swoim stanowczo zabronili występowania w ubraniach gimnastycznych szkodliwych dla ich chrześcijańskiej skromności kobiecej, i zwracam się do kierownictw szkół o zarządzenie zmiany obecnej praktyki. Samą zaś młodzież wzywam do nie występowania w ubraniu, które ją naraża na wstyd i na ujemną krytykę oraz wywołuje publiczne zgorszenie. Pamiętać trzeba o tym nakazie Piotra św. (Dz. Ap. 5, 29): więcej

trzeba słuchać Boga, czyli Jego przepisów moralnych, niż ludzi.

„Niezastosowanie się czy rodziców i wychowawców szkolnych, czy młodzieży do tych przepisów moralności chrześcijańskiej ściągnie na nich w każdym wypadku grzech ciężki.

Ufam jednak, że moje pasterskie słowa przyczynią się do usunięcia zła, które poczęło się wkradać do wychowania naszej młodzieży, i że przewrócą poprzednie zaufanie, jakiem społeczeństwo łomżyńskie darzyło szkoły miejscowe. A kończę to swoje wezwanie słowy papieża Piusa XI: „Wznieśmy Wielebni Bracia, serca i błagalne dłonie ku niebu do Pasterza i Biskupa dusz naszych, do Boskiego Króla, który władcom daje prawo, żeby swoją wszechpotężną mocą sprawił, by wspaniałe owoce chrześcijańskiego wychowania się mnożyły i by je zbierano na całym świecie ku coraz większemu pożytkowi jednostki i narodów". (—) † *STANISŁAW*, Biskup Łomżyński.

Fragmenty Ewangelji według św. Mateusza w świetle Talmudu[1].

Szukając podobieństw i przeciwieństw między Talmudem a księgami Nowego Zakonu, zacznijmy najpierw od Ewangelji według św. Mateusza, której czytelnicy znali dokładnie naukę talmudyczną, gdyż wyrośli na gruncie palestyńskim i niektórzy z nich nawet według niej żyli, odnosząc się wrogo do Ewangelji, głoszonej przez Apostoła. Z tego też powodu zwalcza on ich pośrednio, wykazując niedorzeczność i bezbożność ich faryzejsko-talmudycznych błędów.

Przejdźmy jednak do omówienia niektórych fragmentów tej Ewangelji w świetle Talmudu. W tekście Mt. 23, 4, któremu odpowiadają równoległe (Łk. 11, 46 i Dz. Ap. 15, 10), czytamy, że Jezus Chrystus gromi faryzeuszów za to, iż „wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie: a palcem swym nie chcą ich ruszyć". Niektórzy krytycy protestanccy i bibliści żydowscy czynią zarzut Chrystusowi Panu i św. Mateuszowi, że przesadnie scharakteryzowali swych przeciwników[2], jako tych, którzy zniekształcali prawo Tory swemi ludzkiemi nakazami i uchylali się od zachowania go w swem życiu. Tymczasem zarzut ten jest bezpodstawny, gdyż literatura talmudyczna przedstawia swych rabinów w tem samem świetle, w jakiem Ewangelja Mateusza faryzeuszów, którzy w talmudystach znaleźli swych godnych następców. Z Talmudu dowiadujemy się, jakie środki ostrożności (gezeirot) wprowadzili rabini do prawa zwyczajowego, ażeby nie dopuścić do przekroczenia przykazań Tory. Jeśli n. p. przykazanie Boże wprowadziło pewne przeszkody do zawarcia małżeństwa, wynikające ze stopni pokrewieństwa (Kapł. 18, 6—18), to oni jeszcze z góry i z dołu w stopniach pokrewieństwa po jednym dodali dla „ogrodzenia" tego prawa. Jeśli dalej prawo Mojżeszowe zakazywało małżeństw mieszanych z poganami, to talmudyści „ogrodzili" to przykazanie zakazem wszelkiego obcowania z poganami[3].

Prawo talmudyczne, opierając się na księgach Wyjścia (16, 29; 21, 13) i Liczb (35, 5) wydało dokładne przepisy o „drodze sabbatu". Nazwą tą określano drogę, którą mógł odbyć Izraelita w dniu sobotnim od miejsca spoczynku dnia świętego we wszystkich kierunkach do granicy sobotniego okręgu. Droga ta wynosiła według pomiarów talmudystów 2000 łokci, czyli 880 metrów lub 2000 średnich kroków, chociaż byli także tacy prawnicy wśród twórców Miszny, którzy tekst (Wyjś. 16, 29) literalnie tłumaczyli, przyjmując miejsce dnia sobotniego w rozmiarach 4 łokci kwadratowych. Gdy jednak prawo to zanadto krępowało starozakonnego żyda w dniu szabatu, pozwalało mu bowiem albo stać, albo siedzieć, albo leżeć na jednem miejscu, wtedy doktorowie Talmudu rozszerzyli miejsce dnia sobotniego, jak już wspomniano, do 2000 łokci, oparłszy się przytem także na tekstach wyżej podanych (Wyjś. 21, 13 i Licz. 35, 5). Lecz i ta przestrzeń była w większych miastach zbyt krępującą, więc rozszerzono jeszcze bardziej w sposób legalny pojęcie miejsca dnia siódmego, przez wyznaczenie całej osady, ujętej w kwadrat na „miejsce sabbatu". W tym wypadku rozpoczynała się „droga sabbatu" dopiero na nie zabudowanych peryferjach, miasta, oznaczona granicznemi znakami, któremi dzisiaj są druty, zawieszone na drążkach, jako „termini sabbati".

Talmudyści domagali się od swych wyznawców bezwzględnego zachowania każdego najmniejszego prawa, nawet kosztem wielkiego umartwienia, ażeby Mesjasza - Zbawiciela zmusić do przyjścia na ziemię[4]), sami jednak, znając dobrze kazuistykę talmudyczną, szukali często sposobności, ażeby prawo obejść i uchylić się na wzór niewolników od jego zachowania. W tym celu oprócz rozszerzania „miejsca sabbatu" zacierali granice sobotniego spoczynku w ten sposób, że w piątek wieczorem przed nastaniem szabatu zanosili sami, albo przez jakiegoś rozumnego posłańca potrawy na dwa obiady na miejsce, gdzie kończyła się droga sabbatu i tam wybierali sobie chwilowe „mieszkanie sabbatu", skąd mogli w dniu sobotnim odbyć dalszych 2000 kroków. Gdy zaś talmudysta był w podróży i nie mógł zdążyć na czas do domu przed nastaniem dnia świętego, to nawet ustawianie potraw w nowo obranem miejscu nie było potrzebne, lecz wystarczał sam chwilowy spoczynek pod jakiemś drzewem, który uprawniał wyznawcę Talmudu do odbycia dalszych 2000 kroków. Gdy jednak po odbyciu tej drogi był jeszcze daleko od domu swego stałego miejsca sobotniego, mógł dowolnie nowe postoje wybierać, dopóki wkońcu nie znalazł się u celu swej podróży[5]). Już ten fragment Talmudu świadczy wymownie o prawdziwości charakterystyki faryzeuszów, podanej w księgach Nowego Zakonu.

Ciekawą jest następnie kwestja, która dotyczy nazwiska Chrystusa „Nazarejski", albo „Nazarejczyk", umieszczonego przez Piłata także na krzyżu, na którym Chrystus Pan umarł. Skąd ono się wzięło? Kto tak Jezusa nazwał? Twórcą jego jest Ewangelista Mateusz, w ustępie (Mt. 2, 23), w którym czytamy: „A przyszedłszy (Jezus) mieszkał w mieście, które zowią Nazaret: aby się wypełniło, co rzeczone jest przez proroki: iż Nazarejskim będzie nazwany".

[1]) Por. art. w nrze 23 G. K. p. n. „Talmud" i t. d.

[2]) Zob. Theologisch-Praktische Quartalschrift. 1930. 2 Heft. Art. „Was bietet der Talmud zur Erklärung des Neuen Testamentes?", str. 321.

[3]) Zob. Hermann L. Strack und Paul Billerbeck, Das Evangelium nach Matthäus erläutert aus Talmud und Midrasch. München 1922, str. 909—914.

[4]) Zob. Dr. St. Meyenberg, Leben Jusu - Werk. III B. 3 Lief. Luzern 1931, str. 808.

[5]) Zob. Hermann L. Strack und Paul Billerbeck, Das Evangelium nach Markus, Lukas, und Johannes und die Apostelgeschi hte, erläutert aus Talmud und Midrasch. B. II. München 1924, str. 590—594.

Podobnie wyraża się o tem nazwisku św. Jan Ewangelista w tekście (Jan 1, 46). Z tekstu Ewangelji Mateusza, jak zauważyliśmy, wynika, że przydomek „Nazarejski" jest zapożyczony przez tego Apostoła od proroków St. Zakonu, którzy przyszłego Mesjasza mieli tak nazwać. Nie powiedział jednak Mateusz dokładnie, którzy to prorocy Chrystusa takiem mianem nazwali, chociaż powinien był to uczynić dla dobra swych czytelników, u których proroctwa mesjańskie miały wielkie znaczenie. Jeszcze większe jednak zdziwienie nas ogarnie, gdy przekonamy się, że żaden prorok St. Zakonu tak się nie wyraża o przyszłym Mesjaszu. Co zatem uprawniło tego Autora do nazwania Pana Jezusa „Nazarejskim" i przypisywać prorokom St. Testamentu autorstwo tego nazwiska, skoro żaden z nich wyraźnie o niem nie mówi? Odpowiedź na to daje talmudyczna literatura, której hermeneutyczne prawidła pozwalały jakąś myśl napomkniętą tylko w Piśmie św. przytaczać, jako wyraźne zdanie biblijne i uzasadniać niem swoje słowa. Rabin Jischak (ok. 300 r. po Chr.) powiedział: „Jedno i to samo słowo może co do swej treści pojawiać się u wielu proroków, dwaj jednak prorocy nie mogą przepowiadać temi samemi słowy"[6]). Stąd wniosek, że przydomek Chrystusa „Nazarejski" mógł znaleźć się u proroków rzeczowo przepowiedziany, choćby go temi samemi słowami wyrażonego nie było. Z tego prawa egzegetycznego miał skorzystać także Ewangelista Mateusz, nazywając Chrystusa „Nazarejskim". U których zatem proroków St. Zakonu mógł on znaleźć to nazwisko Chrystusa przynajmniej napomknięte? W pierwszym rzędzie w księdze proroka Izajasza, w tekście (Iz. 11, 1), gdzie Autor ten tak pisze: ...„i wynijdzie różdżka (neçer) z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie". W słowach tych jest zawarta mesjańska przepowiednia o latorośli (neçer), mającej wynijść z rodziny Jessego, ojca Dawida. Przez słowo „neçer" chciał prorok Izajasz powiedzieć, że Mesjasz wystąpi wśród biednego i niepokaźnego otoczenia[7]). Podobną myśl o przyszłym Mesjaszu mógł także Ewangelista znaleźć u proroka Jeremjasza (Jer. 23, 5; 33, 15) i Zacharjasza (Zach. 3, 8; 6, 12), u których w podanych tekstach jest mowa o „sprawiedliwym potomku" (çemach), mającym wyjść z pokolenia Dawida[8]).

Te dwie przepowiednie o „neçer" (latorośli) i „çemach" (potomku) połączył Mateusz razem i szukając dla nich odpowiednika w życiu Jezusa, znalazł go historycznie urzeczywistnionego w tem zdarzeniu, że Jezus wychował się w niepokaźnym i wzgardzonym wówczas Nazarecie i tam wystąpił, jako obiecany Mesjasz[9]). Skoro rzeczowe względy umożliwiły Mateuszowi połączyć przepowiednie proroków o „neçer" i „çemach" z nazwiskiem Chrystusa „Nazarejski", to nie stało już nic na przeszkodzie, ażeby na podstawie hermeneutycznych zasad talmudycznych przekształcić rzeczownik „neçer" (Iz. 11, 1) na podobny przymiotnik „noçeri" (Nazarejski). Zmieniano bowiem wtedy samogłoski albo przestawiano spółgłoski, dodając w przytoczonych tekstach biblijnych St. Testamentu klauzulę „nie czytaj" np. (Iz. 11, 1) „neçer", tylko „noçeri". W ten sposób mógł powstać tekst biblijny (Mt. 2, 23b): „iż (Jezus) Nazarejskim będzie nazwany, aby się wypełniło, co rzeczone jest przez proroki" w przepowiedniach (słowach) „neçer" i „çemach" bez wyraźnej klauzuli: czytaj „neçer" = „noçeri"[10]).

Rabini żydowscy natomiast podają w swych komentarzach, że Ewangelista Mateusz, nazywając Chrystusa „Nazarejczykiem" miał na myśli ustęp z Jeremjasza (Jer. 31, 6): „Bo będzie dzień, którego wołać będą stróżowie (noçerym) na górze Efraim. Wstańcie, a wstąpmy na Sion do Pana Boga naszego", w którym prorok nie myślał ani o przyszłem nazwisku Mesjasza, ani o samym Mesjaszu. Jeśli zaś Mateusz użył tego tekstu, to postąpił tu, jako dobry talmudysta, który chciał swym spekulacjom teologicznym nadać większe znaczenie, przez połączenie ostatnich z prawem pisanem i utrwalić je w ten sposób w pamięci i sercu swych czytelników. Do tego wybiegu talmudycznego był on poniekąd zmuszony, gdyż w jego czasach nie wolno było prawa ustnego (halaki), do którego należały także teologiczne spekulacje scholastyczne, przechowywać na piśmie. To wyjaśnienie jednak jest zbyt tendencyjne i pozbawione rzeczowych podstaw i o tyle tylko słów dla chrześcijan ważne, że dokładniej wyświetla i uzasadnia egzegetyczne normy Mateusza[11]).

Prawo zwyczajowe Talmudu rzuca jaśniiejsze światło na niektóre słowa Chrystusa, wypowiedziane w kazaniu na górze. Z braku miejsca ograniczymy się tu tylko do wyświetlenia prawa zemsty w prawie Mojżeszowem i talmudycznem i do przeciwnej temu prawu zasady Chrystusowej „nie sprzeciwiać się złemu".

W Ewangelji Mateusza, w ustępie Mt. 5, 38 czytamy: „Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, a ząb za ząb", pozwalając człowiekowi poszkodowanemu lub skrzywdzonemu wymierzać sobie samemu na swym wrogu sprawiedliwość. Słowa „oko za oko" zaczerpnął Ewangelista z księgi Wyjścia, z tekstu 21, 22—25, gdzie Mesjasz tak postanawia: „Jeśliby się powadzili mężowie, a uderzyłby który niewiastę brzemienną tak, żeby poroniła, ale sama żywa została, podlęże szkodzie: ileby mąż niewiasty zażądał, a rozsądzcy osądzą. Ale gdzieby śmierć na nią zatym przyszła, odda duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, sparzelinę za sparzelinę, ranę za ranę, siność za siność". Podobnie też wyraża się Mojżesz w Księdze Kapłańskiej, w tekście 24, 19—21: „Ktoby oszpecił kogokolwiek z sąsiadów swoich, jako uczynił, tak mu się stanie. Złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb. Jaką uczynił zmazę, taką cierpieć będzie musiał". Osobne prawo zemsty zostało wydane przeciw fałszywym świadkom: „A gdy bardzo pilnie się wywiadując, dojdą tego, że fałszywy świadek mówił kłamstwo na brata swego, oddadzą mu jako bratu swemu uczynić myślił. I zniesiesz złe z pośrodku ciebie, aby drudzy usłyszawszy bali się, a żadną miarą nie śmieli nic takowego czynić. Nie zmiłujesz się nad nim, ale duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, noge za nogę wyciągać będziesz" (Powtórz. 19, 18—21).

Przytoczone teksty prawa Mojżeszowego aprobują wyraźnie prawo zemsty. Zachodzi jednak pytanie, czy ono było w czasach Chrystusa stosowane w życiu? Z Ewangelji wynika, że tak. Z literatury

[6]) Zob. Sanhedrin 89 a (Strack u. Bi l. I., str. 92—94).
[7]) Zob. Meyenberg, dz. c. III, str. 876—880.
[8]) Zob. Meyenberg, dz. c. III., str. 859—862.
[9]) Zob. Meyenberg, dz. c. III., str. 879.
[10]) Zob. Strack. u. B ll. I. dz. c. str. 93—94.
[11]) Zob. Rabin Eljasz Sołoweyczyk, (Kol Kôre) Biblia, Talmud i Ewangelja (przekład Ksaw. Branickiego) Paryż 1879, str. 127—130.

talmudycznej nie można udowodnić, ażeby ono było w tym czasie używane w swej ścisłej formie[12]). W pojedynczych tylko wypadkach korzystano z niego wobec fałszywego świadka. Według historyka żydowskiego Józefa Flawjusza mógł poszkodowany przez takiego świadka zażądać od niego albo odszkodowania pieniężnego albo też dokonać na nim dosłownego zastosowania litery prawa. Miszno żąda od fałszywego świadka tylko odszkodowania pieniężnego, z czego wynika, że także w innych wypadkach „oko za oko" oznacza według redaktorów Miszny odwet pieniężny za poniesioną szkodę[13]). Starzy jednak kolektorzy Miszny, do których należy także wybitny rabin Eliezer (ok. 90 r.) ze szkoły Szammaja, utrzymywali, że „oko za oko" należy dosłownie rozumieć[14]). Tego zdania byli także Boëtuzjanie, którzy wśród saduceuszów utworzyli nową sektę[15]). Stąd ostatecznie wynika, że nie można zaprzeczyć temu, jakoby w czasach Chrystusa prawo zemsty nie było wykonywane według litery prawa. Potwierdzają to zresztą także interpretacje prawa Tory przez doktorów misznaickich II wieku po Chr., którzy „oko za oko" zamierzają zastąpić pieniężnemi karami. Widocznie nowe ujęcie tego prawa nie było jeszcze w tych czasach ogólnie znane. (C. d. n.).

X. dr. Józef Dajczak.

Działalność katolików angielsk. w dobie obecnej.

Katolicy angielscy nie mogą mieć pretensji do odgrywania roli przewodniej w swym kraju i do przeprowadzenia tam reform. Mogą tylko spełniać jedno zadanie ważne, t. j. głosić i rozszerzać we wszystkich kołach zasady katolickie sprawiedliwości społecznej. W tym właśnie celu założył Jezuita X. Plater, którego umysł szerokie obejmował okręgi, w r. 1909 „Stowarzyszenie katolickie społeczne" („Catholic Social Guild") zajmujące się tą właśnie misją i ze swego centrum w Oksfordzie rozciąga swą działalność na całą Anglję. Ma ono po nad 130 swoich grup, z których pewna część nie liczy więcej jak 9 lub 10 członków, ale ci pracują poważnie, porozumiewają się między sobą i korzystają z bibljoteki okrężnej.

Stowarzyszenie to nie wywiera wpływów bezpośrednich na masy, ale jego wydawnictwa coroczne i jego konferencje chętnie cenione są przez opinję publiczną. Kto studjuje zagadnienia społeczne, musi uznać potrzebę pewnych reform i tem się tłumaczy, że także to stowarzyszenie oskarżono o krytykę dzisiejszego ustroju i o socjalizm. Ze strony zaś radykalnej uczyniono mu zarzut przeciwny, że ono nie pracuje skutecznie, że nie wywiesza nowych sztandarów, że nie organizuje występów demonstracyjnych. W rzeczywistości zaś odznacza się ono wielką roztropnością i robi, co może, a dobre wyniki jego działalności okazują się w tem, że katolicy, należący do którejkolwiek partji, umieją rozróżniać to, co w różnych projektach reformatorskich socjalistycznych jest lub nie jest antychrześcijańskiem. Można też stwierdzić, że wśród robotników katolicy, przygotowani do życia publicznego przez to Stowarzyszenie, mogą pouczać swych towarzyszy mniej oświeconych.

W sprawie szkół zdziałał Kościół katolicki dość dużo. Około 425.000 uczniów uczęszcza do szkół elementarnych i średnich, co jest liczbą bardzo poważną, ponieważ Anglja nie ma więcej katolików, jak około dwóch miljonów.

Niema tam jednak uniwersytetów katolickich, więc studeci katoliccy muszą kształcić się w uniwersytetach państwowych, jak w Oksfordzie i w Cambridge, które otwierają bramy do wszystkich zawodów. W Oksfordzie jest obecnie około 150 słuchaczy katolików. Wśród kolegjów, które powstały wokoło tego uniwersytetu, zajmują pierwsze miejsca zakłady naukowe Benedyktynów, Dominikanów, Franciszkanów i Jezuitów. Jest też nowa kaplica katolicka, której kapelanem jest X. Knox. Bardzo dobrą sławą cieszą się w Oksfordzie także księża d'Arcy i Martindale. Kilka osób poważnych pozyskał tam w ostatnich czasach Kościół katolicki, jak np. nowego konwertytę Krzysztofa Hollis'a.

Propaganda wiary. „Stowarzyszenie Prawdy Katolickiej" (Catholic Truth Society) zajmuje się głównie wydawaniem i rozszerzaniem broszur, pouczających o religji katolickiej, podczas, gdy „Stowarzyszenie Ewidencji Katolickiej" (Catholic Evidence Guild) działa propagandą ustną.

Pierwsze powstało jeszcze w r. 1884, ale dopiero po wojnie rozwinęło się w sposób imponujący. W dwóch latach ostatnich wydało więcej dziełek niż w poprzednich trzydziestu. W r. 1930 sprzedało ich miljon i ćwierć, a z tych 75.000 w przedsionku katedry westminsterskiej, do której uczęszcza najwięcej z pomiędzy niekatolików. Książki o walce bolszewików przeciwko Bogu sprzedano 50.000 egzemplarzy, małego podręcznika o „Wychowaniu chrześcijańskiem młodzieży" 28.000 i t. d.

Także „Evidence Guild" zdobyło sobie wielki wpływ dopiero po wojnie. Ma ono obecnie 600 prelegentów w całym kraju, a między tymi dwie trzecie świeckich i jedną trzecią część niewiast. 120 z tych prelegentów przemawia raz co tygodnia w parkach, na placach publicznych jasno, spokojnie, odpowiadając na pytania i zarzuty słuchaczy, a nie biorąc za swą pracę żadnego wynagrodzenia.

Nawrócenia i powołania. W ostatnich 20 latach założono 8 nowych klasztorów Karmelitanek Bożych, do których mnożą się powołania. W ostatniem dziesięcioleciu było w każdym roku od 10 do 12 tysięcy nawróceń i zwyczajnie z roku na rok wzrastała ich liczba, a wśród konwertytów było co roku około 10 lub 12 duchownych anglikańskich.

Nadto przyczynia się do wzrostu liczby katolików fakt, że rodziny katolickie mają więcej dzieci, niż niekatolickie. Kiedy przed stu laty Kościół chrzcił na 120 nowonarodzonych jednego, teraz chrzci jednego na 12.

Największy jednak postęp czyni przygotowanie dusz angielskich do przyszłego nawrócenia. Ten postęp można zmierzyć w przybliżeniu na podstawie oświadczeń literatów i żądań czytelników.

W ostatnich 10 latach nawróciło się wiele osób z inteligencji, na których czele stanął wybitny pisarz Chesterton. Inni zaś pisarze nie budzą wprawdzie nadziei, że nawrócą się w najbliższym czasie, ale zajęli nowe, pełne szacunku stanowisko wobec Kościoła.

Wielkie dzienniki, które liczą się przeważnie

---

[12]) Zob. Strack u. Bill. I. dz. c. str. 337.
[13]) Baba Kamma 85 a (Sołoweyczyk, dz. c. str. 170).
[14]) Baba Kamma 84 a (Strack u. Bill. dz. c. I. str. 340).
[15]) Megilla Taan 4, (Strack u. Billerbeck, Exkurse zu einzelnen Stellen des Neuen Testaments. München 1928, str. 350.

z upodobaniami swych czytelników zamieszczają daleko częściej i bardziej objektywnie, niż przed wojną, wiadomości, zajmujące dla katolików.

Wielką przeszkodą dla rozszerzenia wiary prawdziwej w Anglji nie jest dawna nienawiść protestancka, ale nowoczesna obojętność religijna. Ogół Anglików nie okazuje, gdy mowa o religji, złej woli, ale raczej rażącą ignorancję.

Niema dotąd w Anglji rozszerzonej prasy katolickiej. Zasługuje jednak na wspomnienie firma wydawnicza Sheed and Ward, która powstała w r. 1926, a wydaje dzieła katolików i inne, napisane bez uprzedzeń sekciarskich albo poglądów pogańskich.

Innym dowodem działalności katolików świeckich, aprobowanej przez duchowieństwo, jest niedawno powstały w Londynie instytut katolicki dla studjów wyższych, w którym odbywać się będą wykłady z zakresu teoligji, filozofji, Pisma św., historji kościelnej. Nauczycielami będą wybitni uczeni, należący do angielskiego kleru katolickiego. Wykłady będą systematyczne i wyczerpujące, kursy będą trzyletnie i dostępne dla mężczyzn i niewiast w godzinach najdogodniejszych dla tych, którzy muszą zarabiać na swe utrzymanie. — Nie można wątpić, że one przyniosą dużo pożytku i pozyskiwać będą wielu Anglikanów dla Kościoła.

Ś. p. X. Jan Jasiak.

Bogate żniwo zebrała śmierć w pierwszych czterech miesiącach 1932 roku w diecezji tarnowskiej, bo już dziesiąty ten, którego pamięć chcę uczcić krótkiem wspomnieniem pośmiertnem. Ś. p. X. Jan Jasiak, proboszcz w Zakliczynie, a dziekan czchowski, był synem ziemi tarnowskiej, tu bowiem urodził się w Radlnej w roku 1876; w Tarnowie uczęszczał do gimnazjum; w Tarnowie w roku 1901 wyświęcony na kapłana. Po święceniach pracuje jako kapelan w kłasztorze SS. Niepokalanek w Nowym Sączu; następnie jako wikarjusz w Wierzchosławicach, Wojniczu i Bochni; jako ekspozyt w Krynicy od roku 1909 do 1918. W tym roku obejmuje probostwo w Zakliczynie n D.; w roku 1920 otrzymuje expositorium canonicale, a w roku 1921 zostaje mianowany dziekanem czchowskim. Hojnie wyposażony od Boga w dary natury i łaski, umiał ich użyć w służbie duszpasterskiej na wszystkich placówkach, na jakich się znalazł za wolą Władzy Przełożonej, ku pożytkowi dusz, a przedewszystkiem ku chwale Bożej.

Gdzie pracował, zostawił serdeczną pamięć i bardzo liczne grono przyjaciół, zarówno wśród możnych, jak i maluczkich, zwłaszcza w Krynicy, w której pracował czasu wojny światowej, czasu biedy i wszelkich braków, którym starał się zapobiec, rozwijając przebogatą działalność społeczną, troskliwy o dusze, a także o ciała potrzebujących.

Zakliczynianie wspominać będą długo jego zabiegi o ich dusze, którym dał wyraz przez urządzanie co roku rekolekcyj, na których głoszenie sprowadzał najtęższych misjonarzy diecezjalnych i w których sam brał żywy udział, ze łzą w oku słuchając nauk. Pełen serca dla każdego, nie umiał i nie potrafił zrobić nikomu przykrości, zjednywał sobie serca wszystkich i świeckich, a jako dziekan serca kondekanalnej braci w Chrystusie, której pocichu, niemal niespostrzeżenie przewodniczył we wszystkich bożych przedsięwzięciach jako podpora i ożywiciel ducha i trudów duszpasterskich, czemu wyraz dała swego uznania Władza, dekorując w niedługim czasie wszystkich kondekanalnych, a czasu synodu w 1928 do prac przygotowawczych aż czterech referentów dostarczył dekanat czchowski. Cieszył się z tego wybijania się dekanatu cieszyła go pełna miłości bratniej emulacja w pracy duszpasterskiej. Wyrazem szacunku dla niego i braterskiej miłości ze strony kondekanalnych za wypełnianie względem nich obowiązków miłości, był uroczysty jubileusz 25-lecia kapłaństwa, urządzony przez dekanat w r. 1926. Dała wyraz swemu uznaniu i władza duchowna, darząc go rokietą i mantoletem. Ale gdy się skończyły dni jubileuszu, zaczęły się niedomagania na zdrowiu, które, mimo kuracji, nie tak zresztą intensywnej, jakby potrzeba było, — bo kasa niepozwalała, — nie ustępowały, owszem, wzmagały się jeszcze i w dniu 4-go maja skończyły się śmiercią w wilję Wniebowstąpienia Pańskiego.

Po trudach dni krzyżowych, poszedł on niemal niespodzianie do Pana, który, oby mu oddał nagrodę za cicho, bez słowa skargi znoszone nieraz krzyże, których ma każdy kapłan dosyć, a miał i ś. p. Zmarły dość bardzo bolesnych. Umiał cierpieć i z cierpieniami się nie zdradzać.

60 kapłanow z X. Biskupem Sufraganem na czele, przy udziale rozpłakanej serdecznie ludności Zakliczyna i Krynicy, oddało mu ostatnią przysługę. Nawet synowie Izraela starali się okazać swój żal za nieraz okazane im serce. A pewno pamięć jego długo jeszcze żyć będzie. R. i. p. *Condecanalis.*

Sprawy religijne.

Zgon sławnego redemptorysty. Ojciec O. R. Vassal-Phillips, sławy redemptorysta, autor i misjonarz, zmarł niedawno na morzu w powrotnej drodze z południowej Afryki do Anglji. Śmierć jego była zakończeniem podróży morskiej, którą podjął przed kilku miesiącami dla poratowania swego zdrowia. Były to jego tak zwane „wakacje“ po nieustannych objazdach misyjnych i pracach naukowych, które wyczerpywały jego siły, choć pozornie nie łamały jego ogromnej energji.

Na okręcie, którym jechał z Capetown, miał jako towarzysza podróży biskupa Mac Sherry, który jest w drodze na kongres eucharystyczny w Dublinie. Z rąk biskupa przyjął sławny redemptorysta Ostatnie Sakramenta, kiedy leżał na łożu śmierci w swej kajucie. Ponieważ okręt za dwa dni przybył do Southampton, uniknęło się pogrzebu na morzu. Ciało przewieziono szosą do Londynu, a następnie do domu redemptorystów w Biskop's Stortford, Herts. Tutaj znajduje się kościół św. Józefa, który O. Vassall wybudował.

Był to człowiek o wybitnych zdolnościach intelektualnych. Głównemi rysami jego charakteru były: pokora, przedziwne nabożeństwo do Matki Bożej i miłość grzeszników. Ten ostatni rys jego charakteru okazywał się szczególnie w niezmordowanej gorliwości w słuchaniu spowiedzi, W całej Anglji i Irlandji był czczony jako kaznodzieja, misjonarz i spowiednik. Życie jego było pasmem wielkich wyrzeczeń. Porzucił karjerę uniwersytecką, dostatki i stanowisko, wyrzekł się wszystkiego dla Boga i bliźnich. Jego półwiekowa niezmordowana praca dla dusz słowem i piórem, mówi sama za siebie.

Urodził się w rodzinie protestanckiej, która nie miała żadnych znajomości w kołach katolickich. Mimo to, zanim doszedł do 21-go roku życia, postanowił wstąpić do Kościoła. Został przyjęty w r. 1878 jako student uniwersytetu w Oxfordzie. Następnie wstąpił do redemptorystów i został wyświęcony na księdza.

Zkolei był mianowany rektorem w Mount Alphonsus, Limerick i t. d., kapelanem wojskowym podczas wielkiej wojny.

Praca jednak administracyjna stanowi małą stosunkowo cząstkę w dziele jego życia. Najlepiej był znany jako misjonarz. Niema miasta w Anglji, gdzieby nie słyszano jego głosu. Energja jego wprawiała w zdumienie, choć od lat wiedział, że stan jego serca groził mu śmiercią każdej chwili.

Zaledwie wylądował z Capetown, zaczął polemikę z zasadami Bernarda Shaw'a, ponieważ zauważył, że Afrykanie południowi skłaniali się przyjąć tegoż zapatrywania o kwestjach religji. Przemawiał na misjach, nigdy siebie nie oszczędzając, choć koniec szybko się zbliżał. Wiadomości z Afryki południowej, gdzie, jak przypuszczano, odpoczywał, dostarczały nowych dowodów nieustannej jego działalności.

Z wielu dzieł, które O. Vassal napisał, należy wymienić: Życie św. Gerarda Majella, Życie św. Klemensa Hofbauer'a, Drzewo gorczyczne (The Mustard Tree), Katolickie Chrześcijaństwo, Matka Ghrystusa, Po Pięćdziesięciu Latach—historja jego nawrócenia—Pisma św. Opata i św. Cyprjana De Unitete. Przetłumaczył także „Papiestwo i Katolicyzm" Battifol'a. (The Universe). *Z. Sz.*

Mar. Ivanios opowiada o swojem nawróceniu. Dn. 20-go maja r. b. wygłosił w uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie Mons. Ivanios, arcybiskup obrządku syryjsko-malabarskiego konferencję o ruchu religijnym w Malabarze, w której opowiedział i o swojem nawróceniu. Już jako profesor w Kalkucie, odczuwał coraz żywsze pragnienie Boga i życia wewnętrznego. Założył klasztor dla młodych studentów uniwersyteckich, których zebrało się około 24 i drugi klasztor dla studentek. Ponieważ napróżno szukał w książkach protestanckich i pismach własnej sekty jakobickiej tej pewności, tego przekonania niezachwianego, których potrzebę czuła jego dusza religijna, więc coraz wyraźniej zarysowywała się w tej duszy jaśniejąca światłem prawdy Katedra Piotra, aż pewnego poranku, po Mszy, ogłosił swym zakonnikom, że tego zamego dnia opuści klasztor, nie zabierając nic ze sobą, oprócz swej odzieży i przyłączy się do owczarni Piotra.

Jego zakonnicy i cały konwent Sióstr, który już jego rozmowy poprzednie uczyniły dojrzałym do przyjęcia prawdy, przeszedł z nim razem do Kościoła katolickiego. Wtedy zaczęła się także praca nad nawracaniem jakobitów i pogan, której poświęcił się on wraz ze swymi uczniami.

Zgon twórcy przedstawień pasyjnych we Francji. Mgr. Ernest Petit i zmarł w 73 roku życia w Cannes. X. Petit zainaugurował przedstawienia pasyjne w Nancy w r. 1904 po odwiedzeniu Oberammergau. Sam napisał libretto. Sztuka zyskała sobie sławę w całej Europie i w ciągu kilku lat więcej niż 100.000 osób było obecnych na jej wystawieniu. Imprezę tę podjął Mgr. Petit celem uzyskania funduszy dla nowozałożonej parafji, której był proboszczem. Z biegiem czasu dochody z tych przedstawień wzrosły tak, że umożliwiły mu otwarcie sanatorjum w Belle Ile en Mer dla jego parafjan. (The Universe). *Z. Sz.*

Poeta i nowelista. Donoszą z Paryża, że w swoim domu w Lanniou zmarł Charles Le Goffic, poeta i nowelista katolicki, którego przepiękne opisy rodzinnej Bretanji są znane w całej Francji.

Charles Le Goffic był najpierw nauczycielem. W r. 1892 rozpoczął swą karjerę literacką. Jego najlepszemi utworami są: „Le Crucifie de Keraliès" i poezje „Amour Breton", „Le Bois Dormant" i „Le Pardon de la Reine Anne". Napisał także historję bitew we Flandrji w czasie wojny p. t. Dixmude. Krótko przed śmiercią objeżdżał Belgję, wygłaszając odczyty. Był członkiem Akademji Francuskiej od r. 1930. (The Universe). *Z. Sz.*

Dary dla kościołów ubogich we Włoszech. Francji, Belgji, Polsce i innych krajach (por. Oss. Rom. z 3-go czerwca r. b.).

Dnia 1-go czerwca r. b. otwarto w Rzymie (Via Nomentana 8) w lokalu Arcybractwa Adoracji nieustającej drugą wystawę paramentów i innych przyborów, przeznaczonych dla kościołów ubogich. Ceremonji dokonał protektor kardynał Serafini w obecności wielu osobistości kościelnych i świeckich. Zebrano na wystawie ponad osiemset przedmiotów (między temi sto ornatów), które są przeznaczone dla 56-ciu kościołów, wybranych z pomiędzy setek proszących. Warto także przytoczyć niektóre daty, ogłoszone przez Mons. Campa, oświetlające wyniki pobożnej propagandy Sióstr Adoracji nieustającej.

We Włoszech wzrosła liczba stowarzyszeń z 203 na 207 w czasie dzisiejszego kryzysu finansowego. W Turynie obdarzono 65 parafij. W Brescji należą do stowarzyszenia przeważnie służące, które nie mogą w ciągu dnia odprawiać adoracji, ale za to poświęcają część nocy Jezusowi, ukrytemu w Najśw. Sakramencie. A nadto zebrano między niemi 7.288 lir na pomoc dla 37 kościołów. Z San Remo przysyłały apostołki adoracji 19 ornatów prócz innych przyborów i bielizny. W Loreto powstało stowarzyszenie dopiero w roku ostatnim, a liczy już 450 osób zapisanych, które w trzeci czwartek każdego miesiąca odprawiają adorację. Stowarzyszenie w Palermo zasiliło 58 kościołów datkiem w kwocie 7.550 lir i t. d.

Belgja złożyła dla kościołów ubogich swego kraju 7,182.769 franków, a nadto 1 miljon i 75 tysięcy 706 franków dla kościołów na misjach.

W Londynie rozdano bardzo wiele różnych przedmiotów, które przedstawiają wartość w kwocie 1.417 funtów sterlingów.

Lucerna przyszła z pomocą 33-om kościołom ubogim i jednej misji w Afryce.

Stowarzyszenie w Monachjum zaopatruje w przybory dziewięć nowych kościołów, zbudowanych na wezwanie arcybiskupa.

Stowarzyszenie w Kolonji udzieliło pomocy 13-tu diecezjom niemieckim.

Na Węgrzech wzrosła w r. 1931 ilość stowarzyszonych o 903 członków w Budapeszcie, a na prowincji o 1484. Udzielono pomocy 219-tu kościołom ubogim, a nadto 7-miu w Rumunji i 1-mu w Austrji.

W Polsce. Stowarzyszenie w Warszawie obdarzało szczególnie kościoły zniszczone na granicach kraju.

Z Krakowa doniósł Sekretarjat tylko ogólnikowo, że tam „idzie się naprzód pokornie, powoli, lecz wiernie".

Stowarzyszenie we Lwowie wydało na różne dary ponad 40.000 lir.

W diec. płockiej pomnożyła się liczba bractw eucharystycznych o 50, a skutkiem tego wzrosła liczba kościołów parafjalnych, w których funkcjonuje stowarzyszenie, na 182.

Młode stowarzyszenie w Łucku rozesłało przybory, których wartość przewyższa 20.000 franków.

Tygodnie uniwersyteckie w Salcburgu. Nie mogąc z powodu ciężkich czasów obecnych, zrealizować planu założenia własnego uniwersytetu, starają się ka-

tolicy niemieccy zaradzić w pewnej przynajmniej mierze potrzebie wyższego centrum kultury religijnej przez organizację jednej serji kursów uniwersyteckich pod nazwą „Salcburger Hochschullwochen“.

Odezwa X. arcybiskupa Riedera ogłasza, że w tym roku „tygodnie uniwersyteckie“ odbędą się w sierpniu w dniach od 9-go do 27-go.

Pierwsza próba tego rodzaju, uczyniona w r. ub. (od 3-go do 22-go sierpnia) przewyższyła o wiele najśmielsze nadzieje. Dyrekcja kursów przewidywała, że na te wykłady zbierze się około setki słuchaczy, mężczyzn i niewiast. Przybyło zaś ponad tysiąc osób, w znacznej części młodych. Ten sukces, osiągnięty pomimo niemałych trudności, obowiązuje, jak pisze Mons. Rieder, do powtórzenia i ulepszenia pierwszej próby. Tygodnie salcburskie chcą stworzyć sferc duchową, w której umysły, zamroczone mgłami doby dzisiejszej i przygnębione rytmem burzliwym życia bezdusznego — uczeni, pedagodzy, lekarze, sędziowie, artyści, parlamentarzyści, dziennikarze — mogliby oddychać swobodnie przez kilka tygodni zdrową aurą nauk Kościoła i życ intensywnie życiem sakramentalnem społeczeństwa wierzących.

Świat współczesny zatracił zgodne z prawdą pojęcia o stosunach między człowiekiem a Bogiem. Skonsolidować, pogłębić, odnowić, gdzie jest zniszczony, należyty stosunek duszy ludzkiej do Boga — jest wielkiem zadaniem doby obecnej. Demonizm i ateizm wytężają wszystkie swe siły, żeby zachwiać i zniszczyć uczucie religijne. Synowie światła niechaj nie będą mniej czujni i mniej obrotni od synów ciemności!

Także niemiecka młodzież uniwersytecka katolicka wydała gorącą odezwę, w której zaprasza młodych katolików, żeby zebrali się licznie na „tygodnie uniwersyteckie“ i udzielili wszelkiego możliwego poparcia dobremu przedsięwzięciu.

Program wykładów:

Każdy dzień studjów zaczyna się wysłuchaniem Mszy św. z homilją, a kończy się wspólnem odmówieniem komplety.

Wykłady obejmować będą tematy z zakresu teologji, filozofji, nauk politycznych i sztuk pięknych następujące:

Teologja: Elementy dogmatyki katolickiej według Summy teol. św. Tomasza z Akwinu. O. Aleksander Horwath O. P. z katolickiego uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim (15 godzin).

Kościół wśród zmiany czasów i narodów. Prof. Albert Erhard z uniw. w Bonn (15 godzin).

Egzegeza: Dzieje Apostolskie 1—5. Pierwszy Kościół w Jerozolimie. O. Urban Holzmeister S. J. z Pap. Instytutu Biblijnego w Rzymie (15 godzin).

Pobożność Wschodu chrześcijańskiego. X. Arcybiskup Józef Teodorowicz ze Lwowa (2 godz.).

O doskonałości chrześcijańskiej. O. Reginald Garrigou-Lagrange O. P. z Collegium Angelicum w Rzymie (2 godz.).

Kościół powstały w środowiskach hebrajskiem i pogańskiem. Prof. Eryk Peterson z uniw. w Bonn (3 godz.).

Filozofja: Wstęp do metafizyki. Prof. Gottlieb Söhngen z uniw. w Bonn (15 godz.).

Problemy fundamentalne etyki. Prof. Dietrich von Hildebrand z uniw. w Monachjum (15 godz.).

Prądy filozoficzne współczesne. O. Ludwik Mager O. S. B. z fakultetu teol. w Salcburgu (15 godz,).

Idea uniw. katolickiego. O. Augustyn Gemelli O. F. M. z uniw. katol. w Medjolanie (1 godz.).

Charaktery i historja uniwersytetów katolickich w Europie. Prof. Stefan d'Irsay z uniw. w Baltimore w Ameryce (2 godz.).

Nauki polityczne. Państwo i teorje o państwie. Prof. Ludwig Dempf z uniw. Bonn (15 godz.).

Problemy fundamentalne wychowania politycznego. Prof. Konrad Beyerle z uniw. w Monachjum (15 godz.).

Zadania polityczno-społeczne doby obecnej. Prof. Götz Briefs z Wyższego Instytutu Politechnicznego w Berlinie (15 godz.).

Problem dyktatury i demokracji w naszych czasach. Prof. Mons. Ignacy Seipel z uniw. w Wiedniu (1 godz.).

Niemcy i Austrja na obszarze Europy. Hr. Hugo Lerchenfeld, poseł niemiecki w Brukseli (2 godz.).

Naród i Kościół. Prof. Jerzy Schreiber z uniw. w Monastyrze w Westfalji (1 godz.).

Literatura i sztuka. Czasy Goethego. Prof. Güther Müller z uniw. w Monastyrze (1 godz.).

Kościoły romańskie w Lombardji. Józef Weingartner z Insbruka (2 godz.).

Z piśmiennictwa.

Biskup Ottokar Prohaszka: Słowa Żywota I. Z oryginału madziarskiego przełożyli Eugenjusz Machay i Robert Olear. Wstęp napisał Ks. Dr. Ferdynand Machay. Kraków 1932. (Stron 269 w dużej 8-ce. Nakładem Ks. Dra Ferdynanda Machay'a. Kraków, Wawel).

Autor tych kazań był jednym z najwybitniejszych biskupów i pisarzy węgierskich, zasłynął też jako gorliwy i niepospolicie uzdolniony kaznodzieja. W r. 1926 wydali XX. Jezuici w Krakowie dwa tomy jego „Rozmyślań o Ewangelji“ w przekładzie X. Hermana Libińskiego T. J., które poleciliśmy gorąco w „Gaz. Kośc.“ z r. 1927 (na str. 190). Teraz wydał X. Dr. Machay pierwszy tom jego dzieł, t. j. pierwszy jego „Słów Żywota“, zawierający 8 kazań na uroczystości Najśw. Marji Panny, 2 na urocz. Św. Rodziny, 4 na urocz. Wszystkich Świętych, 2 na dzień zaduszny i inne, a między temi jedno na urocz. św. Wojciecha i jedno na urocz. św. Stanisława Kostki i t. d.

Kazania te odznaczają się niepospolitemi zaletami: gorącą miłością Boga i bliźnich, wymową porywającą, bogactwem myśli, siłą i pięknością wysłowienia. W jęz. madziarskim ukazało się zbiorowe wydanie dzieł jego w dwudziestupięciu dużych tomach, a jak czytamy w Przedmowie wydawcy, nieliczne grono osób, władających tym językiem, postanowiło przetłumaczyć i wydać, najcelniejsze tomy tej królewskiej spuścizny, by się w ten sposób przyczynić do zbogacenia polskiego skarbca duchowego“.

Przekład ten jest bardzo staranny i — wogóle mówiąc — poprawny. Gdzie niegdzie tylko musimy mu wytknąć, dla spełnienia obowiązku sumiennego recenzenta, pewne usterki, które należałoby usunąć w nowem wydaniu. I tak czytamy na str. 25, w. 11: „Rousseau twierdzi, że ludzie będą takimi, jakimi była ich matka“ (zam. „były ich matki“). Na str. 43 (koniec 2-go ustępu): „Harmonję tę i piękno dał człowiekowi Bóg w nienaruszoności (integritas)“, zam. „nienaruszone“ lub może „wolne od defektów“. Na str. 44, w. 9, używa tłumacz niepotrzebnie wyrazu niemieckiego „Uebermensch“ zam. polskiego, już utartego: „nadczłowiek“. Na str. 97, w. 24 czytamy: „Mówią, że człowiek jest spiętrzeniem i zarazem bramą wypadową wrażeń“. Co to znaczy?

Autor był myślicielem głębokim i logicznym, ale niektóre jego zdania można zakwestjonować, kiedy np. pisze na str. 56 (w ustępie 2-im) o Tołstoju, że to „pisarz wielki, sławny, talent nadzwyczajny i łatwo mu być głębokim". — Tołstoj był filozofem bardzo słabym, a zwłaszcza jego zdania o religji, są niewątpliwie całkiem błędne[1]). Jego nowa „religja Chrystusowa, oczyszczona z wszystkich dogmatów i tajemnic", była z pewnością jednym z czynników rozstroju, który dziś zapanował w Rosji. Pełno sprzeczności rażących było w jego pismach i w jego duszy: sceptycyzm, skrajny pesymizm, niewiara w Boga i życie pozagrobowe. „Można żyć" — pisze on w swojej „Spowiedzi" — „tylko, o ile się jest upojonym życiem: po wytrzeźwieniu trudno nie widzieć, że wszystko to — szalbierstwa i głupie oszukaństwo!" „A cóż z tem królestwem niebieskiem? A cóż z tem drugiem przyjściem na świat? A cóż z tem zmartwychwstaniem dusz zmarłych? — Nic podobnego niema. — Gdy kto zmarł, był tylko do tej chwili".

Prawda, że kiedy dożył już wieku sędziwego, lat siedemdziesięciu, nastąpił w duszy jego zwrot zdumiewający i wtenczas zaczął nawoływać do religji, — ale, była to religja rozumowa, którą już Kant przed nim chciał zastąpić wiarę kościelną. Tołstoj nie uznaje żadnych prawd religijnych, przez Boga objawionych, a z Ewangelji przyjmuje tylko to, co mu przemawia do uczucia i przekonania, odrzuca zaś wszystko, co Ewangelje mówią o Bóstwie Chrystusowem i o Jego Kościele i t. d.

Dodając jednak te uwagi krytyczne, które nam wydały się potrzebnemi, nie zamierzamy bynajmniej obniżyć w oczach naszych Czytelników imponującej wartości kazań ś. p. Biskupa Prohaszki. *X. A. P.*

Ks. Dr. Józef Lubelski: Dogmatyka Katolicka. Podręcznik szkolny. Wydanie pierwsze. Kraków 1932. (Stron 168. Cena w handlu księgarskim 4·50 zł., u autora zaś — w Tarnowie, ul. Legjonów 15 — tylko 3·50 zł. i koszta przesyłki. Ponieważ przez lipiec i pierwszą połowę sierpnia autor nie będzie obecny w Tarnowie, dlatego prosi łaskawe zamówienia uskuteczniać nie w tym czasie, ale albo przed lipcem, albo po pierwszej połowie sierpnia).

Podręczniki X. Prałata Lubelskiego znane są XX. Katechetom i wysoko przez nich cenione. Polecaliśmy je też gorąco już nieraz w „Gaz. Kośc.", jak np. w roku 1930 (str. 273) jego „Etykę Katolicką", wyd. 3-ie i „Historję Kościoła Katolickiego" w r. 1930, str. 310. Podręczniki te należą n. zd. do najlepszych, jakie u nas dotychczas wydano. Teraz dołączyła się do nich jego „Dogmatyka", która odznacza się również zaletami pierwszorzędnemi. Podręcznik ten liczy tylko 168 stron, więc osnowa jego może być z łatwością w ciągu roku szkolnego wyczerpana. Poucza on w sposób łatwo zrozumiały dla uczniów i zajmujący, a zgodny z dzisiejszym stanem wiedzy teologicznej i wszystkich zagadnieniach aktualnych z zakresu wiary. Przy końcu rozdziałów podaje autor często zastosowanie przedstawionej prawdy wiary do życia, nadto lekturę, pogłębiającą tę prawdę i zadania do opracowania w domu, a nieraz i tematy do rozmyślania. Także moment apologetyczny jest uwzględniony, ale w sposób całkiem spokojny i objektywny, że tylko przytoczymy ustęp na str. 138 n. „Nowatorzy religijni XVI wieku, głosili zasady wręcz sprzeczne nietylko z ewangelją, ale nawet ze zdrowym rozumem, — uczyli np., że wiara do zbawienia wystarczy, że Bóg pewnych ludzi przeznacza do nieba bez względu na ich dobre uczynki, odrzucili rady ewangeliczne i t. d. Odrzucili także przeważnie sakramenta św., przez Chrystusa dla uświęcenia ludzi ustanowione i wiele innych rzeczy, służących do umoralnienia ludzi. Sami założyciele tych kościołów, jak Luter, Kalwin, Henryk VIII, byli ludźmi dalekimi od świętości, jak to nawet sami ich wyznawcy przyznają" i t. d.

Podręcznik wydany jest bardzo starannie i ozdobiony 10-ma pięknemi ilustracjami.

Być może, iż niektóre jego ustępy wywołają pewne zarzuty, ale spodziewamy się, że większość XX. Katechetów oświadczy się za jego wprowadzeniem do szkół średnich i że doświadczenie przekona o wielkiej jego wartości. *X. A. P.*

„Ueber Psychoanalyse und Individualpsychologie" von **Dr. J. Donat,** Professor an der Universität Innsbruck. Gr. 8-o, 312 Seiten, 1932. Kartoniert M. 6.— in Ganzleinen gebudden M. 8. — Verlag Felizian Rauch, Innsbruck.

Dzieła M. Donata, badacza wybitnego i bardzo pracowitego, polecaliśmy już kilkakrotnie w „Gaz. Kośc." (w r. 1921 na str. 189 jego Etykę, w r. 1923 na str. 122 jego Logikę, Antologję i Psychologję, w r. 1929, na str. 262 Teodyceę, Krytykę i Kosmologję, w r. 1930, na str. 398 jego „Wolność nauki. Obraz nowoczesnego życia umysłowego". Z trzeciego wydania niemieckiego przełożył Ks. dr. Władysław Rosłan. Kraków 1930. Wyd. XX. Jezuitów).

Teraz wydał on znowu dzieło bardzo poważne i cenne, poświęcone najnowszym badaniom z zakresu psychologji. Dziś mówi się i czyta dużo o „psychoanalizie" Freud'a i o „psychologji indywidualnej" Adlera. Freud ma i w Polsce swoich zwolenników: w roku 1926 wyszła jego „Psychopatologja życia codziennego" w przekładzie dra Ludwika Jekelsa i Heleny Ivanka (Lwów, Altenberg, str. 239, — bez daty; por. recenzję w „Gaz. Kośc." z r. 1926, na str. 538). Są w książce tej zebrane przeżycia i opowiadania różnych osób, a najwięcej o zapominaniu, pomyłkach i zabobonach. Freud przeczy istnieniu wolnej woli, twierdząc, że kiedy nam się zdaje, iż coś czynimy, nie ulegając żadnemu przymusowi wewnętrznemu, determinuje tę czynność „motywacja nieświadoma" (str. 208); świadectwu naszej samowiedzy, która daje nam zwyczajnie pewność, że nasze postanowienia wynikają z naszej woli, mogącej wybierać np. między rozpoczęciem tej lub owej pracy, a spędzaniem czasu bezczynnie. Frazes o „determinacji nieświadomej" jest poprostu wymysłem sceptyka, który nie chce uznać naszej wolności, żeby uchylić się zarazem od uznania obowiązków moralnych. Sprowadza on także wszelkie pojęcia religijne do mitów i zabobonów: „Możnaby" pisze on na str. 214 „zupełnie śmiało rozwiązać w ten sposób baśnie o raju i pierwszym grzechu, o Bogu, o dobrem i złem, o nieśmiertelności i t. d. i przeistoczyć w ten sposób metafizykę w wetapsychologję". Trzeba mu też wogóle zarzucić nieznajomość rażącą zagadnień filozoficznych, których gdzieniegdzie dotyka.

Otóż X. Donat roztrząsa bardzo gruntownie poglądy psychologiczne i filozoficzne tego autora. Freud nie chce nic wiedzieć o duszy jako istocie różnej od ciała: dla niego są zjawiska duchowe tylko procesami i popędami fizjologicznemi, między któremi głównym i górującym jest popęd płciowy. Ten ma być czynny już u niemowląt — jest to przypuszczenie bezpodstawne

[1]) Por. nasz art. p. n. „Leon Tołstoj, charakterystyka człowieka i pisarza" w „Gaz. Kośc." z r. 1929, str. 138 nn.
Dop. Red.

i dotąd niesłyszane! On sprawia, że chłopiec tuli się do matki, a dziewczynka do ojca. Co więcej, syn ma pożądać matki, a nienawidzieć ojca, — odwrotnie zaś dziewczyna! Są to koncepty zdumiewające, a nie mające nic wspólnego z doświadczeniem.

Różne przykłady, przytaczane przez Freuda i jego uczniów, nietylko nie przyczyniają się do uzasadnienia jego pomysłów, ale są poniekąd śmieszne, jak np. to, co opowiadają o 4-letniej dziewczynce, która, kiedy dostała małego braciszka, zadawała pytania, dotyczące jego pochodzenia (str. 56). W tym samym czasie zdarzyło się wielkie trzęsienie ziemi w Mesynie i wtedy przez dłuższy czas obawa przed taką katastrofą dręczyła dziecko. W nocy matka musiała przy niem ciągle siedzieć, a w ciągu dnia chciało dużo słyszeć o trzęsieniu ziemi. Czytelnik będzie sądził, że obawa ta była wywołaną przez wiadomość o tem trzęsieniu; — otóż nie: według owych badaczy była ona tylko symbolicznem przekształceniem owej żądzy, mającej charakter seksualny dowiedzenia się czegoś o pochodzeniu braciszka, była to „konvertierte libido"(?!)

Albo jak wyjaśnia nam Freud ten objaw, że dzieci zwykle boją się obcych? Przyczyną tego jest—pisze on (u Donata, str. 71 n.), — że muszą wyrzekać się wtedy owej libido, którą odczuwają na widok matki: „U dziecka budzi się lęk na widok obcej postaci, ponieważ przywykło do widoku osoby znanej i kochanej, t. j. najczęściej matki. Jest to rozczarowanie i tęsknota, która przemienia się w obawę, jest to niedająca się zrealizować („unverwerdbar gewordene") libido"(!) Dowiadujemy się przytem z niemałem zdziwieniem, że tu powtarza się ów lęk, który niegdyś odczuwało dziecko przy urodzeniu, przy pierwszem rozłączeniu się z matką!

Druga część książki X. Donata poświęcona jest „psychologji indywidualnej", uprawianej przez Adlera i jego uczniów. Autor ocenia pojęcia, dla nas i innych oczywiście błędne, które ci badacze wyrobili sobie o duszy ludzkiej i jej rozwoju (str. 185 nn,). Według nich charakter tworzy się w ten sposób, że każdy wytyka sobie i to już we wczesnej młodości indywidualny cel życia i że ten cel pozostaje niezmieniony przez całe jego życie. Znaczy to, że charakter niema swej podstawy we właściwościach wrodzonych duchowych i cielesnych. To zapatrywanie sprzeciwia się ogólnemu przekonaniu ludzkości. Niedorzeczne jest też mniemanie, że już czteroletnie dzieci mają już jakiś cel życia w duszy. Wiemy też z własnego i innych doświadczenia, że charaktery zmieniają się pod działaniem różnych wpływów, psują się bardzo lub uszlachetniają. Jednolitość charakteru ludzkiego nie da się udowodnić, ani pogodzić z faktami. Nawet zjawiska duchowe całkiem mimowolne, jak przypomnienia i zapomnienia i sny mają być zależne od naszego indywidualnego celu życia (str. 197).

Wogóle trzeba n. zd. przyznać autorowi, że dziełem tem zbogacił niepospolicie literaturę filozoficzną.

X. A. P.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja poznańska. Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Brunon Troska na beneficjum Golejewko w dek. Jutrosińskim; Józef Sztukowski na benef. Poniec w dek. Krobskim.

W administrację oddano: X. Albinowi Kutznerowi, dot. wikaremu w Śmiglu, parafję Rogaszyce i Kochłowy z rezydencją w Rogaszycach; X. Dziekanowi Stefanowi Beisertowi z Uzarzewa, parafję Nekla i Opatówko. — Duszpasterstwo w parafji Nekla sprawować będzie X. prob. Tylewicz z Siedlca, a duszpasterstwo w par. Opatówko X. prob. Pause z Targowej Górki aż do odwołania.

X. Proboszcz Grzegorz Kucharski z Ostrzeszowa, został zamianowany inspektorem nauki religji w szkołach powszechnych na powiat Ostrzeszowski.

Zmarł X. Leon Marjan Śmiśniewicz, Dr. św. teol., administrafor parafji Nekla i Opatówko. R. i. p.

Wakuje: Nekla i Opatówko.

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów w Domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku w 1932 roku.

Serja I. Początek dnia 4. lipca, godz. 19-ta; zakończenie dnia 8. lipca rano.

Serja II. Tygodniowe rekolekcje dla kapłanów świeckich i zakonnych. Początek w poniedziałek dnia 11. lipca o godz. 17-tej Veni Creator i 1-sza wstępna medytacja. Po kolacji o godz. 20-tej 2-ga medytacja. Następnie rekolekcje trwać będą od wtorku aż do soboty. Zakończenie w sobotę, dnia 16. lipca o godzinie 12-tej w południe. Wszyscy uczestnicy rekolekcyj winni być już na wstępnej medytacji w poniedziałek.

Serja III. Początek dnia 1. sierpnia, godz. 19-ta; zakończenie dnia 5. sierpnia rano.

Serja IV. Początek we wtorek, dnia 16. sierpnia, godz. 19-ta; zakończenie w sobotę, dnia 20. sierpnia rano.

Serja V. Dla WW. X. Prefektów. Początek dnia 22. sierpnia, godz. 19-ta; zakończenie dnia 26. sierpnia rano.

Serja VI. Początek dnia 26. września, godz. 19-ta; zakończenie dnia 30. września rano.

Serja VII. Początek dnia 10. października, godzina 19-ta; zakończenie dnia 14. października rano.

Serja VIII. Początek dnia 7. listopada, godz. 19-ta; zakończenie dnia 11. listopada rano.

Serja IX. Początek dnia 21. listopada, godz. 19-ta; zakończenie dnia 25. listopada rano.

Telefon Domu rekolekcyjnego: Dziedzice Nr. 67.

Bardzo uprasza się o wczesne zgłoszenia, które przyjmuje:

Ks. Józef Bok T. J.
Superjor Domu.

Dziedzice-Śląsk.

Dom Księży w Worochcie (wysokość n. p. m. 750 m.). Worochta położona w wysokich Karpatach jest najodpowiedniejszem miejscem wypoczynkowem i punktem wyjściowym do wycieczek w Gorgany, Czarnohorę 2,058 m., Alpy Rodniawskie 2.300 m. Kąpiele rzeczne w Prucie. Inhalacje i kąpiele solankowe w Delatynie, z którym Worochta ma dogodne połączenie kolejowe. Dom Księży ma 30 pokoji z pełnym komfortem i elektrycznem oświetleniem. Koszta utrzymania zniżone. Tegoroczny sezon zaczyna się 1. lipca i trwa do 31-go sierpnia. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki. — W miejscu stacja kol., poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy i apteka. — Zgłoszenia do 26. czerwca należy nadsyłać pod adresem: Tow. Kapłanów — Lwów, ulica Murarska 49. Później: Zarząd Domu Księży, Worochta n. Prutem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

W UZDROWISKU KLIMATYCZNEM w kraju lub zagranicą **kapłan emeryt** może w kaplicy zakładowej za mieszkanie i utrzymanie odprawiać **przez cały rok nabożeństwa** i słuchać spowiedzi. — Oferty do „Gazety Kościelnej“ Lwów, dla Emeryta.

„Maksymówka“. W podgórskiej okolicy, tuż nad rzeką Świcą stoi dwupiętrowy Dom-Księży osłonięty parkiem modrzewiowym. Od 5 lat — w każdej porze roku gość, czy duchowny, czy świecki znajduje tu zaciszne i w przystępnej cenie mieszkanie i utrzymanie. Bliższych informacyj udzielają Siostry-Służebniczki. Adres: Małopolska Wschodnia, — Maksymówka, p. Wełdzirz ad Dolina.

Proboszcza, pragnącego odpoczynku, zastąpi w pracy parafjalnej w czasie wakacji w zdrowotnej okolicy
Ks. Władysław Gorączko, katecheta
Szczakowa, Diecezja Krakowska. 2—2

Organista egzaminowany, żonaty, z dobremi poleceniami, szuka posady zaraz. — Łaskawe zgłoszenia proszę kierować pod: Paweł Kowalczyk w Niepli, p. Moderówka ad Jasło. 2-2

Organista zawodowy trzeźwy z dobrym przyjemnym głosem szuka posady. — Organista, Lwów-Zniesienie, Długa 26.

TANIE LETNISKO NA POKUCIU. Do wynajęcia na lato pokój umeblowany z osobnem wejściem z usługą i kompletnem utrzymaniem. Okolica piękna, kąpiele rzeczne, plaża piaszczysta oraz las blisko mieszkania. Kuchnia dworska obfita, 4 posiłki dziennie. Kościół łaciński jakoteż poczta i telefon w miejscu. Cena od osoby z całem utrzymaniem zł. 4·50. Miejscowość położona jest o 8 km. od stacji Zabłotów. — Zgłoszenia przyjmuje Kinga Moysowa, Rudniki koło Śniatyna, poczta w miejscu.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.